Nr 31. Kraków, Sroda 8 Lutego 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku**. — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego**, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie Biura** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.**, **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — **A. Oppelik.** — **R. Mosse** (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. **dla zamiejscowych**, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pierwszy rok wojny.

Rok mija jutro od owej pamiętnej nocy, — w której śmiały atak torpedowców japońskich na okręty rosyjskie w Porcie Artura nową rozpoczął wojnę, jednę z najkrwawszych, jakie dotychczas zapisały dzieje.

Wywołała ona od razu w świecie cywilizowanym ogromne zainteresowanie. Poraz pierwszy przecie miało się zmierzyć państwo rasy żółtej, które przyjęło cywilizacyę zachodnią, z wielkiem mocarstwem rasy białej. Horoskopy stawiane wówczas co do szans wojennych nie były pomyślne dla Japonii. Uwzględniały one wprawdzie pełen niezwykłych zalet charakter narodu japońskiego i jego postęp ogólny, równocześnie atoli wskazywały na ogromną różnicę, jaka zachodziła w wykazach statystycznych pomiędzy siłami i zasobami obustronnemi. W świetle tych cyfr Rosya przedstawiała się rzeczywiście jako olbrzym, Japonia wobec niej niemal jako karzeł. Liczono się więc jedynie z możliwością, że państwo rasy żółtej odniesie z początku pewne sukcesy, że conajwyżej z honorem wyjdzie z tych zapasów, nikt atoli nie przewidywał a przynajmniej nie śmiał przewidywać wypadków, jakie rok ten miał zapisać w dziejach świata.

Dziś naturalnie, po tych wypadkach, opinia powszechna z gruntu się zmieniła.

Państwo rasy żółtej, które przed rokiem z taką odwagą rzuciło rękawicę olbrzymiej Rosyi, imponującej swoją potęgą całej Europie, okazało się nagle m o c a r s t w e m, nie ustępującem w niczem mocarstwom europejskim. Niezrównana waleczność japońskiego żołnierza przyćmiła sławę najgłośniejszych z bohaterstwa wojennego armij rasy białej, cały naród japoński złożył zaś wymowny dowód, że nietylko powierzchownie, jak poprzednio mniemano, lecz bardzo gruntownie we wszystkich dziedzinach i kierunkach przyswoił sobie kulturę i cywilizacyę europejską, że zdobycze ducha, do których osiągnięcia Europa potrzebowała dziewięciu wieków, w organizm narodu japońskiego przeszły w ciągu lat kilkudziesięciu. Ze wzrastającem zdumieniem narody rasy białej spoglądały na zwycięski pochód armii i floty japońskiej. Na morzu już po kilku miesiącach była ona panią sytuacyi. Jej eskadry stopniowo, ostrożnie, a mimo to z wielką determinacyą kruszyły znaczną siłę morską Rosyi na azyatyckich wodach, aż skruszyły, zniszczyły ją zupełnie. Na lądzie jedna bitwa po drugiej kończyła się, jeśli już nie zwycięstwem, to w każdym razie wielkim sukcesem japońskim. O czem wątpiono jeszcze po pierwszej bitwie nad rzeką J a l u, o wyższości japońskiej strategii, o tem przekonano się następnie w bitwach pod Kinczu, Wafanku, Daszicao, Anszanczan i Liaojanem i w niesłychanie krwawych walkach nad rzeką Szah. Wreszcie po sześciomiesięcznem oblężeniu, przewyższającem grozą, obfitością krwi przelanej i wspaniałemi przykładami męstwa najsłynniejsze w dziejach podobne akcye wojenne, padł także P o r t A r t u r a, główny symbol potęgi Rosyi na dalekim wschodzie, padł zaś nie wskutek p r z y p a d k o w e g o zbiegu niepomyślnych dla Rosyi okoliczności, lecz wyłącznie pod naciskiem moralnej i materyalnej przewagi Japończyków.

A R o s y a? Ta Rosya, która dotychczas pod niejednym względem była prawdziwą zmorą Europy, pod ciosami z ręki Japończyków w całem tego słowa znaczeniu zatrzęsła się w swoich posadach.

I dziwny, niespodziewany nagle odsłonił się widok: Niemoc i mrtwota wewnętrza kolosu, przed którym drżało pół świata. I dziś wprawdzie nikt nie wątpi o jego ogromnych siłach i zasobach, okazało się atoli, że zbutwiały do szpiku system rządów Rosyi, absolutyzm carski, nie jest już zdolny do należytego sił tych wyzyskania i użycia, że w jego rękach i one butwieją i marnieją.

Ujrzał to i zrozumiał także cały naród rosyjski. Stała się też rzecz, dotychczas może w dziejach niebywała. Naród, bity przez nieprzyjaciela, nie roznamiętnił się przeciwko niemu nienawiścią, nie porwał się z świętym zapałem do obrony chociażby tylko swojej sławy; przeciwnie, przyznał przeciwnikowi swemu dobrowolnie przewagę i wyższość i głośno dziś domaga się rychłego zawarcia z nim pokoju, chociażby za cenę ostatnich zdobyczy w Azyi. Oburzenie i rozgoryczenie narodu rosyjskiego zwróciło się wyłącznie przeciwko własnemu rządowi, przeciwko systemowi, który zaprzepaścił naturalne narodowe siły, a które wiedzie cały naród do ruiny i upadku. Nie hasło wojennego odwetu, lecz r e w o l u c y a w e w n ę t r z n a w Rosyi jest następstwem tej dziwnej wojny. I łatwo stać się może, że jeśli wskutek niej rewolucya wolności obali dławiący Rosyę system absolutyzmu, naród rosyjski błogosławić będzie poniesione klęski.

Na razie atoli jeszcze końca wojny przewidzieć nie można. Absolutyzm carski nie pojmuje, że ta wojna wraz z wszelkiemi jej następstwami wydała już wyrok śmierci na niego. Wbrew woli ludu, wbrew opinii całego świata, która dziś już nie wróży mu zwycięstwa, pragnie wojnę prowadzić dalej i w zbrodniczem zaślepieniu coraz nowe tysiące wysyła na rzeź niechybną.

I łatwo być może, że drugi rok wojny będzie jeszcze krwawszy od pierwszego. Wszystko atoli przemawia za tem, że wywoła ona w ogólnoświatowej konstelacyi przewrot, jakiego już dawno nie było.

Z krytycznych dni w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 5 lutego.

Nie — niema jeszcze spokoju i nie będzie, dopóki nie zniknie owa haniebnie łupieżcza „achrana“ i dopóki w fabrykach nie rozpocznie się normalna praca.

„Achrana“ została wreszcie jawnie skompromitowana przez doniesienie jednego z licznych faktów grabieży do wiadomości oberpolicmajstra Nolkena. — Ograbiony onegdaj świeżo na Marszałkowskiej z zegarka i pieniędzy odesłany był z odpowiedniem przedstawieniem do komendy dotyczącego pułku, g d z i e r o z p o z n a ł r a b u s i ó w, a d o k o n a n a p r z y n i c h w k a s a r n i a c h r e w i z y a w y k r y ł a o g r a b i o n e r z e c z y. Winnych oddano do batalionów aresztanckich, kaprali zdegradowano, instrukcye zaostrzono, zostawiwszy, niestety, nietkniętą jedyną niewłaściwość, ż e s o ł d a t d o w o l n i e m o ż e n a u l i c y r e w i d o w a ć z a t r z y m a n y c h, ż e m o ż e d o n i c h s t r z e l a ć, zamiast, żeby tylko odstawiał ich na najbliższy posterunek policyjny, czy na odwach.

W tej chwili (godzina 9 wieczorem) dochodzi mię wiadomość, iż na ulicy Mokotowskiej **zabił student oficera**.

Podjęcie pracy w fabrykach nie idzie łatwo. Wczoraj rozpoczęto ją w fabryce Lilpop-Rau i Loewenstein, jednak w godzinę potem już deputacya robotnicza zażądała zastanowienia, powstał nowy zgiełk, n o w a w a l k a z a s y s t e n c y ą w o j s k o w ą, **której ofiarą padło sześciu robotników, a fabrykę zamknięto.**

Jutro spodziewają się g r e m i a l n e g o p o d j ę c i a p r a c y. Spodziewają się, chociaż pokonaćby trzeba trudności ze strony robotników, których żądania dadzą się zebrać w trzech punktach. 1) wypłata zarobków za dni strejkowe, 2) podwyższenie płacy o 30% i 3) 8-godzinny dzień pracy.

Co do punktu pierwszego odbyte zeszłego tygodnia u p. Handtkego zebranie przemysłowców uchwaliło przychylić się w p o ł o w i e do żądania; uchwała ta bynajmniej nie obowiązuje wszystkich przemysłowców, więc z niektórymi będą targi, inni twardo odrzucają uchwałę. — Punkt drugi i trzeci, jakkolwiek godzi najbardziej w fabryki towarzystw akcyjnych, i totnie najwięcej wyzyskujących pracę robotnika, niemniej wogóle stanowi bardzo poważny szkopuł, gdyż — jak obliczają — podnosi koszta produkcyi fabrycznej o 58% ponad dotychczasowa, a zarazem zmniejsza jej ilość przez skrócenie czasu pracy, równającemu się dwumiesięcznemu na rok bezrobociu.

Towarzystwa akcyjne, obarczone dużym balastem synekur tak kantorowych, jak fabrycznych, będą musiały poczynić pewne ustępstwa (tu należą fabryka Rudzkiego, zakłady Orgelbranda i t. p.), a to znowu upoważni robotników fabryk prywatnych właścicieli do upierania się przy swoich żądaniach. Nie każdy z nich bowiem może być tak arbitralnym, jak co najmniej właściciel 5-milionowego majątku Fraget, który nawet mimo ochoty robotników do rozpoczęcia pracy na dotychczasowych warunkach, nie chce puścić w ruch swoich fabryk, twierdząc, że mogą stać i dwa miesiące! Zatem nie można jeszcze wcale przewidzieć, jak się ta zasadnicza sprawa jutro ułoży.

Tymczasem dziś nie mieliśmy jeszcze chleba i bułek, zastępując je po domach plackami i chałą (żydowską); zdrożał niezmiernie węgiel i coraz go większy brak.

Ruch uliczny wrócił do swych dawnych rozmiarów we dnie; mniejszy jest jeszcze zawsze wieczorem i w nocy, co odbiera Warszawie jej właściwy charakter. Dzieje się to głównie z obawy przed patrolami „achrany“, tracą wskutek tego restauracye, kawiarnie i teatry.

Wyjątkowo wczoraj prawie wysprzedany był Teatr Wielki na premierze opery „Andrzej Chénier“ Humberta Giordano. Wybrano też w samą porę temat pociągający, rzecz bowiem rozgrywa się w c z a s i e n a j k r w a w s z y c h d n i r e w o l u c y i f r a n c u s k i e j, wśród zaburzeń i rozruchów ulicznych tłumu, które reżyserya tem dokładniej odtworzyła, korzystając z tak świeżych obrazów zaburzeń warszawskich! Uciecha też była z tego powodu wielka w teatrze, szczególnie na górnych galeryach, szczelnie nabitych, a choć i te wzorowo zresztą się zachowywały, jednak na polecenie z zamku u s u n i ę t o n a d a l z a f i s z a t ę n o w o ś ć, tak świetnie zapowiadającą się dla wyszerpanej do dna kasy teatrów rządowych. Zatem jutro zamiast „Andrzeja Chémiera“ usłyszymy słodką „Traviatę“.

Jutro zarazem mają już ustąpić ostatnie jeszcze, pozostałe tu i owdzie, oszalowania deskowe okien wystawowych. W mocy natomiast pozostaje rozporządzenie co do zamykanych przez całe dnie bram domów, okien frontowych i drzwi balkonowych, a tak samo inne praktyki „wzmocnionej ochrony“.

Równocześnie z burzliwemi scenami wczorajszej premiery rewolucyjnej rozegrała się również i wewnętrzna r e w o l u c y a w r e d a k c y i „Gońca“. Początek jej sięga owego fatalnego piątku, gdy deputaci robotników zażądali zawieszenia pracy wśród rozpoczętego bicia nakładu. Jak Wam donosiłem, administrator „Gońca“ a zarazem i wydawca do spółki, z a ż ą d a ł w ó w c z a s a s y s t e n c y i w o j s k a, z której pomocą jeszcze pewną część nakładu bił dalej, ulegając wreszcie presyi robotniczej. Ten jego postępek dał asumpt wszystkim współpracownikom do odpowiedniego ocenienia jego strony ujemnej i wyciągnięcia dla siebie konsekwencyi, tem bardziej, że opinia ogółu, jak wiadomo, potępiła samodzielny krok p. M. Powzięto więc uchwałę, aby żądać jakiejś satysfakcyi od naczelnego redaktora, p. Granowskiego, zaś w przeciwnym razie g r e m i a l n i e p i s m o o p u ś c i ć. — W chwili decydującej zjawił się wśród zebranych p. Granowski i umiał o tyle politycznie zażegnać sprawę (szczególnie oświadczeniem, iż zmuszony będzie sam ustąpić ze stanowiska redaktora), że pokój zdawał się być zapewniony. Tymczasem postawę współpracowników poparł trzeci wspólnik, wydawca p. Gutowski (którego brat przed pół rokiem ustąpił z redakcyi „Gońca“ z powodu nieporozumień z p. Mieszczańskim), żądając zwrotu swoich kapitałów w razie pozostawienia p. M. przy administracyi i spółce. Sprawa zaostrzyła się na nowo do tego stopnia, że współpracownicy „Gońca“, nie chcąc być odosobnionymi, a zarazem poddać swe postąpienie pod opinię wszystkich kolegów innych redakcyj, zwołali poufne zebranie na godzinę pół do 10 wieczorem do sali Towarzystwa wioślarskiego.

Podążyli tam wszyscy, których nie zatrzymywały obowiązki redakcyjne lub posterunki teatralne. Jednak nie zastali już przedmiotu do obrad, gdy p. B a r t o s z e w i c z oświadczył, iż przesilenie załatwione a to dobrowolnem usunięciem się p. Mieszczańskiego (nawiasem powiedziawszy, znakomitego i jedynego w swoim rodzaju administratora pisma). Do burzy zatem nie przyszło a tylko do poufnej przy kolacyjce koleżeńskiej pogawędki „de omnibus rebus et quibusdam aliis“, wreszcie wyłonił się projekt założenia „klubu dziennikarskiego“, ku czemu wybrano nawet komisyę, złożoną z pp. Baranowskiego, Bartoszewicza i Brzezińskiego, czyli t. zw. komisyę „trzech B“ a dowodem tej ogólnej harmonii był dzisiaj w ugodowem „Słowie“ jeljeton pana Tentam'a, w rodzaju „liberum veto“ przeciw temu nawet nieczęstemu u nas wyrazowi jedności i zgody — nie mówiąc już o sile, którą każdy głos nabywa, s t o w a r z y s z a j ą c s i ę.

U n i w e r s y t e t i p o l i t e c h n i k a, zdaje s i ę, s k o ń c z y ł y j u ż n a t e n r o k s w ó j ż y w o t. Istnieje bowiem przepis, iż w razie dłuższego niż miesiąc ich zamknięcia, nie mogą się odbywać w maju semestralne egzaminy, co równoznaczne jest z tem, że studenci ten rok s t r a c ą j u ż n i e p o w r o t n i e. Kiedy otwarte będą szkoły średnie i pensyonaty, tego nikt nie wie.

Wczoraj teatr Wielki świecił przerażającemi pustkami. Nie wiele lepiej było i w innych miejscach „obszczawo uwiesielenia naroda“ — prócz oczywiście operetki, cieszącej się stale względami rosyjskiej publiczności.

Godzi się tutaj szczególną wzmianką odznaczyć dwu bohaterów, oficerów gwardyjskiego pułku huzarów. Jeden to Rosyanin O w c z i n n i k o w, ale drugi to P o l a k, D o l i ń s k i. — Obaj dokazywali cudów waleczności wobec bezbronnych kobiet, dzieci i pauprów czem mogli, pałaszem, kopytami końskiemi po chodnikach, znęcaniem się i nadużyciami, które nawet ściągnęły na nich zażalenia i skargi u komendy — zaszczytnie s p r a w d z o n e co do istoty winy!

Grot.

Ruch w Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Koresp. „N. Reformy“).

Dąbrowa Górnicza, 5 lutego.

Od kilku dni silne panuje poruszenie w całem Zagłębiu dąbrowskiem, robotnicy wstrzymali pracę w Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, w Sielcach, Grodźcu i Będzinie. Bezrobocie rozpoczęło się 1 lutego w fabryce Ficnera. Robotnicy, wyszedłszy stamtąd, zaczęli chodzić od fabryki do fabryki, od kopalni do kopalni, zachęcając robotników do porzucenia pracy. Zaraz z a s t r e j k o w a n o w przędzalni Ditla, fabryce Deiksla, przędzalni Schoena, w hucie Renarda „Katarzyna“ w S o s n o w c u. Około 12.000 robotników poszło stamtąd do kopalni „na Niwce“ i również tamtejszych robotników odwiodło od pracy.

We czwartek było święto, robotnicy więc i tak nie pracowali, w piątek 3 b. m. strejk rozwinął się dalej. W dzień ten o godz. 9 rano k i l k a n a ś c i e t y s i ę c y r o b o t n i k ó w p r z y b y ł o d o D ą b r o w y G ó r n i c z e j (oddalonej od Sosnowca o kilka kilometrów) i udało się do Huty Bankowej, zatrudniającej przeszło 4000 robotników, gdzie wzywać zaczęli do strejku. Kierownik Huty, Perrodin (Francuz) i jego zastępca chcieli zatrzymać robotników przez południe, kazali dla nich kupić przekąsek i wódki, aby ich tylko nie wypuszczać na obiad i w ten sposób odsunąć od strejkujących, przybyszów z Sosnowca. To się jednak nie udało. Strejkujący z Sosnowca zażądali, aby ich wpuszczono do wnętrza i stróż otworzył ostatecznie bramy fabryczne. Część strejkujących rozbiegła się zaraz po wszystkich warsztatach i kotłach, wypuściła parę; część wyszła na dach i dała sygnał świstawkami fabrycznemi, że praca ustała. W tej chwili wszyscy robotnicy Huty, wstrzymawszy pracę, rozeszli się. Pozostali tylko ci, których strejkujący pozostawili na stanowiskach przy piecach, pompach i kotłach. Ci mieli pilnować, aby fabryka nie uległa zniszczeniu. Ta troskliwość o los fabryki, choć równocześnie zorganizowano masowe bezrobocie, uczyniła jak najlepsze wrażenie u samych właścicieli fabryk. U Deiksla w S i e l c a c h strejkujący pozwolili, aby kilkunastu robotników nadal obsługiwało maszyny elektryczne, liczono się bowiem z tem, że zatrudnieni tam robotnicy mają w swych mieszkaniach światło elektryczne; w Hucie natomiast na obsługiwanie maszyn elektrycznych nie pozwolono.

Kolejno przyłączyli się do strejku robotnicy fabryk „Czeladź“ i „Saturn“ w Sosnowcu, Sosnowickiego Towarzystwa (trzy kopalnie: pod Modrzejowem, Niwka i Milowice), Mortimera koło Dąbrowy, kopalń „Flora“ w Dąbrowie, Kulczyńskiego w Sielcach, „Puszkinhütte“ w Sielcach, walcowni milowickiej, C. G. Schoena w Srodulі, drugiej fabryki Schoena w Ostrej Górce i t. d. Ruszając z fabryki Schoena wzięli robotnicy między siebie policmajstra sosnowickiego, K r o n e n b e r g a. Musiał iść z nimi aż na Niwkę. Obszedłszy wszystkie większe i mniejsze fabryki, strejkujący w znacznej sile przychodzić zaczęli do kantorów, gdzie w sposób grzeczny, niemniej jednak stanowczy, wzywali urzędników administracyjnych do porzucenia pracy. Wysłannicy organizacyi strejkowej mówili: „Panowie, dziś święto, prosimy robotę skończyć.“ W ten sposób mówili w kantorze węglowym firmy I. Ł. Borkowski, gdzie też urzędnicy natychmiast lokale biurowe opuścili. Po godzinie strejkujący wszędzie zaglądali, aby sprawdzić, czy ich żądania zostały spełnione. Wszędzie też urzędnicy opuszczali kantory. W kilku miejscach i u r z ę d n i c y t a k ż e p o s t a w i l i ż ą d a n i a, d o t y c z ą c e z m n i e j s z e n i a g o d z i n d z i e n n e j p r a c y.

W c a ł e m z a g ł ę b i u s t r e j k u j e p r z e s z ł o 40.000 r o b o t n i k ó w. Policya i żandarmerya trzymają się na uboczu i strejkującym ustępują; wojska jednak coraz więcej ściągają do zagłębia. Przybyli tu już kozacy z Miechowa i Kozienic. Dotąd jednak (godzina 2 po południu) żadnych starć ani strzelania nie było. Napięcie jest silne, strejkujący jednak zachowują się wzorowo, a ich organizacya budzi ogólny podziw. Zwłaszcza jedno podnieść należy: gdy w Warszawie na porządku dziennym były rozboje, bo z ruchu strejkowego robotników korzystały wszelkie męty społeczne, to tutaj, w Dąbrowie, w której przebywa zazwyczaj wielu pobytowych, a kradzieże i rozboje są na porządku dziennym, teraz o rozbojach nic nie słychać. Jestto wynikiem oświadczenia robotników, że każdy ukarany będzie śmiercią, ktoby się posunął do rabunku. Faktycznie więc w Dąbrowie złodziejstwa z chwilą wybuchu strejku natychmiast ustały. I inne zarządzenia robotników pochwalić należy. Piekarniom nietylko pozwolili wypiekać chleb, ale owszem zagrozili, że każdy piekarz surowo będzie karany, jeżeli pieczywa wyrabiać nie będzie. Kupcom kazano sklepy trzymać otwarte i grożono, że na wypadek zamknięcia sklepów zostaną one zburzone. Publiczność doznała z powodu tego wielkiej niespodzianki, gdyż obawiano się takich stosunków, jak w Warszawie, i poczęto na gwałt czynić zakupy i zapasy wiktuałów. Sklepy monopolowe, chociaż są pootwierane, stoją pustką, bo n i k t w ó d k i n i e k u p u j e. Tak się ogółem robotnicy nawzajem pilnują, a b y n i k t n i e p i ł, że poturbowali kilku towarzyszy, którzy kupili sobie wódki; flaszki monopolowe im porozbijano. — Wszędzie też słychać nawoływania: „Bracia, myśmy słowo dali, że pić nie będziemy; kto pić będzie, tego surowo ukarzemy.“

Odgrażają się też robotnicy p r z e c i w N i e m c o m, których tu jest sporo, szczególnie na stanowiskach werkführerów w fabrykach. To też dużo Niemców przeniosło się na razie z Zagłębia do Katowic.

We czwartek z a t r z y m a l i s t r e j k u j ą c y w S i e l c a c h p o c i ą g, idący z Warszawy i Łodzi. Z pociągu wysiedli dwaj wysłannicy strejkujących z Łodzi, których powitano okrzykiem: „Witajcie bracia z Łodzi“. Gdy delegaci wysiedli, pozwolono, aby pociąg dalej pojechał.

Na ulicach odbywają się ciągłe z g r o m a d z e n i a. Strejkujący ustawiają stoły, na których stają mówcy i przemawiają do ludu. Mowy te czynią olbrzymie wrażenie. Po skończonem zebraniu na jednem miejscu, strejkujący urządzają pochody wśród śpiewu pieśni „Boże coś Polskę“ i „Serdeczna Matko“, co czyni na wszystkich wzruszające wrażenie i dla strejku zyskuje sympatyę inteligencyi. Rozbrzmiewa nadto „Czerwony sztandar“.

Na zebraniach i w drukowanych odezwach określają robotnicy swoje żądania: 8-godzinny dzień pracy, podwyższenie płacy (1 rub. 50 kop. dla robotników, 1 rub. 20 kop. dla robotnic), ubezpieczenie na starość i na wypadek choroby, wolność wyboru lekarza, usunięcie rewizyi osobistej przy opuszczaniu fabryk po ukończeniu pracy, wolności wyznania i prasy, języka polskiego w szkołach i t. d. Jedno z żądań ważniejszych dotyczy usunięcia obcokrajowców (Niemców i Francuzów) ze stanowisk werkführerów w fabrykach. Na zebraniach dzisiejszych ostro uderzano na rząd za to, że rozpuścił po Warszawie złodziei pobytowych, zachęcił ich do kradzieży i rabunku i w ten sposób zdyskredytował wielką manifestacyę robotniczą o prawa narowe i społeczne. „To nie jest nasz cel — mówiono tu — my cudzego mienia nie potrzebujemy, żądamy tylko tego, co się nam prawnie należy“.

Zaznaczyć jeszcze należy, że strejkujący udali się d o s z k o ł y r e a l n e j w Sosnowcu i żądali od dyrektora, aby m ł o d z i e ż r o z p u ś c i ł. Dyrektor się wprawdzie na to nie zgodził, a l e u c z n i o w i e o p u ś c i l i s z k o ł ę. Starsi przyłączyli się do strejkujących i poszli z nimi, młodsi udali się do domów. Uczniowie wnieśli potem na ręce dyrekcyi żądanie o z a p r o w a d z e n i e p o l s k i e j j ę z y k a w y k ł a d o w e g o w s z k o l e i oświadczyli, że tak długo do szkoły nie pójdą, dopóki ich żądanie nie będzie spełnione. T a k ż e s z k o ł y l u d o w e s ą z a m k n i ę t e, bo dzieci obojga płci przestały uczęszczać.

Po ulicach Dąbrowy, zwykle oświetlonych elektrycznością, teraz rozpostarły się ciemności. Spokoju nigdzie mimo to nie zakłócono; tylko w fabryce chemicznej Otmanów w Sielcach potłuczono naczynia z kwasem siarkowym dlatego, że właściciel robotników do pozostania w fabryce przymuszał.

Dziś po południu odbyć się ma w Sielcach zebranie przywódców strejku. Ma nastąpić decyzya, co dalej robić, czy strejkować dalej jeszcze ze 2 tygodnie, czy też wrócić do pracy wkrótce i zażądać, aby rząd w przeciągu miesiąca wypełnił wszystkie żądania robotników, a jeżeli to się nie stanie, z o r g a n i z o w a ć s t r e j k p o n o w n i e.

St.

Dąbrowa Górnicza, 6 lutego.

Wczoraj o d b y ł o s i ę w S i e l c a c h o g ó l n e z g r o m a d z e n i e s t r e j k u j ą c y c h, decyzyi jednak żadnej nie powzięto. Powtórne zebranie odbyć się ma we środę, a tymczasem robotnicy mają się porozumiewać z przedstawicielami fabryk. Zebranie wczorajsze odbyło się bardzo spokojnie. „Kozunie“ (kozacy) trzymają się na uboczu, i dziś żadnej strzelaniny nie było.

Na stacyi S t r z e m i e s z y c e drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, strejkujący zatarasowali plant kolejowy, stojącemi na stacyi wagonami, tak dalece, ż e r u c h k o l e j o w y m u s i a n o p r z e r w a ć.

St.

Wznowienie zaburzeń.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Łódź, 6 lutego.

W wielu fabrykach robotnicy porozumieli się ze swemi pracodawcami. Wszystko układało się tak, że roboty rozpoczęte będą w dniu dzisiejszym. Oczekiwania ogólne zawiodły jednak. — Dziś, kiedy od rana robotnicy usiłowali rozpocząć pracę w niektórych większych zakładach przemysłowych, t o w a r z y s z e i n n y c h f a b r y k p r z e s z k o d z i l i r o b o t o m, wywołując wiele nieporozumień a bogdaj nawet ostrych starć.

Na Górnym Rynku w pobliżu fabryki Gejera zgromadziły się olbrzymie tłumy robotników. Na wieść o tem nadbiegły szeregi wojsk i policyi. Nie obyło się też bez akcyi wojennej ze strony uzbrojonych żołnierzy. D a n o s a l w y z k a r a b i n ó w, k ł a d ą c t r u p e m n a m i e j s c u j e d n e g o r o b o t n i k a, zaś innego zraniono tak ciężko, iż śmierci spodziewać się należy lada chwila. Niewątpliwie wkrótce okaże się jeszcze większa liczba osób mniej lub więcej poranionych.

Dzisiejsze wypadki na Górnym Rynku wywołały niezwykłe wzburzenie wśród robotników. W sferach pracujących zapanowała atmosfera, która jeszcze spowodować może wiele groźnych następstw. Spokojnem okiem nie można spoglądać w przyszłość dni najbliższych. Złowróżbne echa dochodzą z szumu fal wielkiego morza robotników.

Zapowiedziany na dzisiaj ruch tramwajów miejskich, wobec zaszłych wypadków, nie zostanie rozpoczęty. S z k o ł y o g ł o s i ł y c z a s o w ą p r z e r w ę w l e k c y a c h. Koleje strzeżone są przez wzmocnione szeregi wojskowe. Liczba aresztowań wzrasta z każdym dniem. U w i e l u u c z n i ó w s z k ó ł ś r e d n i c h r o b i ą r e w i z y e i o s a d z a j ą i c h w w i ę z i e n i u. W pociągach przetrząsają rzeczy podróżnych i sprawdzają paszporty.

Smutek i gorycz zapanowały na horyzoncie Łodzi.

Non idem.

Rzeź w Radomiu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Radom, 4 lutego.

Formalną rzeź robotników urządziło wczoraj wojsko w naszem mieście. Rzecz miała się, jak następuje:

Strejkujący robotnicy zebrali się poza miastem i rozpoczęli rokowania z fabrykantami, którzy godzili się wreszcie na podniesienie dziennej płacy o 10 czy też o 20 kop., a nadto, o ileby to od nich zależało, godzili się także na wprowadzenie języka polskiego w szkółkach. Ostateczną odpowiedź otrzymać mieli robotnicy w urzędzie gubernialnym. Wskutek tego wyruszyli robotnicy w największym ładzie i porządku ku miastu. Tutaj, w ulicy .... (nieczytelne: Przyp. red.), koło domu Łagodzińskiego z a g r o d z i ł a i m d r o g ę r o t a ż o ł n i e r z y. Była chwila okropna. Cały tłum robotników postępował w ponurym spokoju, nikt się nie cofnął, wszyscy szli wolno ku wojsku, które trzymało broń gotową do ataku. W ostatniej chwili jednak wpadł oficer i wydał komendę, aby broń spuścić i rozstąpić się na boki. Wojsko zajęło trotoary, robotnicy przeszli środkiem ulicy.

Okazało się, że była to akcya łotrowska, prolog do masowego mordu. Puszczono robotników naprzód, aby ich potem, na otwartym placu osaczyć. Kiedy bowiem tłum robotników znalazł się przed gmachem gubernialnym, **ustawione tam wojsko dało salwę**, pomimo że robotnicy zachowywali się najspokojniej w świecie. **Na miejscu padło trupem 20 robotników, 28 osób, w tem kobiety i dzieci, odniosło śmiertelne rany.** Wśród zabitych b y l i t a k ż e ż y d z i, którzy szli w pierwszych szeregach. Z tłumu nikt nie strzelał.

W godzinę po tym mordzie przechodziłem przez pojowisko. K a ł u ż e k r w i s t a ł y j e s z c z e n a u l i c y, wojsko stało jeszcze pod bronią, oficerowie z tryumfującemi minami bohaterów. W żółtym domku, naprzeciwko studni z kołem, leżało 20 trupów. Rannych odwieziono do szpitala; nikogo z rodziny do nich nie dopuszczano. Podobno z okna urzędu gubernialnego jeden z oficerów z karabinu strzelał do robotników, kobiet i dzieci. Wzburzenie w mieście panuje ogromne. Aresztowano całą masę osób.

Manifestacya studencka.

Z głośnego już dzisiaj z wystąpień młodzieży polskiej miasta gubernialnego Siedlce w Królestwie Polskiem piszą nam pod datą 4 b. m.:

Uczniowie polscy tutejszego gimnazyum zażądali także wprowadzenia do szkoły języka polskiego. (Memoryał ich jest prawie równobrzmiący z podanym wczoraj przez nas memoryałem studentów piotrkowskich. Przyp. red.)

Cała akcya młodzieży trzymana była w największej tajemnicy, a decydujące wystąpienie uczniów wprawiło profesorów w osłupienie i wywołało wśród nich formalną panikę.

W głównej sali, mimo przeszkód ze strony profesorów, zebrali się uczniowie wszystkich klas, nie wyjmując wstępnej, w liczbie przeszło 300. Profesorów ani bedelów nie wpuszczono do sali, pomimo że próbowali oni przerwać łańcuch straży studenckiej, ustawionej przed drzwiami. Poproszono jedynie dyrektora, który też zjawił się w sali. Zaczął coś mówić, a raczej bełkotać, gdyż strach odjął mu mowę. Wtedy jeden ze zgromadzonych studentów donioslym głosem odczytał zbiorowy memoryał po polsku, — poczem wszyscy studenci spokojnie rozeszli się do... domów.

Dotąd zarząd szkolny zachowuje tajemnicze milczenie. Szkoła została naturalnie zamknięta.

Wypadki w Rosyi przed forum Rady państwa.

Z powodu nagłego wniosku posła Daszyńskiego w sprawie zajść w Krakowie w dniu 2 b. m., wypadki w Rosyi i w Królestwie odbiły się wczoraj głośnem echem także w austryackiej Radzie państwa.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt, bronił postępowania policyi krakowskiej i władz galicyjskich względami politycznemi i bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie zakazy zgromadzeń dla omówienia wypadków w Rosyi, a więc w Krakowie, we Lwowie, Drohobyczu, Stanisławowie i Gorlicach wydano — zdaniem ministra wyłącznie w myśl ustawy. Władze obawiały się zakłócenia porządku i demonstracyi ulicznych, a mogły ich się obawiać tem bardziej, ponieważ zaburzenia, których widownią były wielkie miasta w Rosyi, nie pozostały bez wpływu także na umysły za granicą.

Bezpośrednie zaś sąsiedztwo Galicyi z widownią zaburzeń nakazywało wprost szczególną ostrożność. Minister protestował następnie przeciwko twierdzeniu, jakoby w głównych miastach Galicyi rozwijały czynność polityczną rosyjskie organa policyjne i zaznaczył, że władze nie mogą się wstrzymać od wkraczania tam, gdzie ustawa tego wymaga.

W dyskusyi następnej zabrał głos jako pierwszy poseł Daszyński. Mówca oświadczył na wstępie, że zdecydował się sprawę tę w parlamencie omówić, ponieważ nie godzi się, aby w największej prowincyi państwa chciano całemu narodowi zamykać usta i odbierać mu wolność zgromadzeń mimo jasnych przepisów ustawowych. Jestto samowola rządu. Rząd musi się usprawiedliwić, dlaczego te zgromadzenia zostały zakazane i dlaczego policya dopuściła się takich wykroczeń i gwałtów w Krakowie.

Rozruchy w Rosyi przybrały takie rozmiary, że nietylko rząd, ale także narody i wszyscy ludzie cywilizowani nie mogą się zachowywać wobec nich obojętnie i milczeć. Widzimy też z dnia na dzień mnożące się protesty mężów wiedzy, parlamentarzystów, ludzi, kroczących na czele cywilizacyi. A nawet w narodzie, pozostającym w sojuszu z Rosyą, wśród Francuzów, widzimy bardzo potężny ruch przeciw gwałtom rosyjskim. Założono tam „Towarzystwo przyjaciół narodu rosyjskiego“, na którego czele stoją tacy ludzie, jak Anatol France, Mirbeau i inni, którzy z pewnością nie są awanturnikami, ani nie gonią za reklamą. Widzimy, jak we Włoszech ks. Borghese i inni członkowie parlamentu biorą inicyatywę w manifestacyi na rzecz narodu rosyjskiego. Widzimy, że dla uwięzionego Gorkiego urządzono akcyę z protestami w całej Europie. — Tak więc wszędzie, gdzie istnieje cywilizacya i kultura, głośne odzywają się protesty. Jakżeż możemy my, którzy jesteśmy najbliższymi sąsiadami, my, których część narodu również cierpi pod berłem cara, wobec tych wypadków milczeć? Jakie właściwie prawa i ustawy istnieją w Rosyi, w których imieniu morduje się tysiące ludzi bezbronnych? (Oklaski u socyalistów). Stoimy przed rozdziałem historyi, mającym ogromne znaczenie. W Azyi powstało wielkie mocarstwo, które dokazuje cudów waleczności. Równocześnie wewnątrz Rosyi rozgrywa się tragedya, w której widzimy 130 milionów ludzi, skrępowanych i ubezwładnionych przez kastę, nie znającą wcale potęgi europejskiej cywilizacyi i kultury. W Rosyi istnieje rząd kastowy. Rządzi tam dobrze zorganizowana klika ludzi gwałtu, którzy nie uznają i nie znają żadnych praw i ustaw. Nie po raz pierwszy zresztą my, w Europie, dowiadujemy się o tym fakcie. Wystarczy przypomnieć tylko jedno słowo „Kiszyniew“.

Jeżeli Plewe musiał paść, to padł tylko dlatego, ponieważ on, rzekomy reprezentant ustawy, sam ją podeptał. — Obecnie rozruchy w Rosyi powstały ze skrzyżowania się dwóch faktów historycznych: ekspanzywnej polityki państwowej, która sięgła aż po brzegi Cichego Oceanu, i niemożliwości trzymania 130 milionów w niewoli. Jak można zdobywać świat, jeżeli w domu niema się wolnych obywateli, tylko niewolników, jeżeli w domu ciągle panuje masowy głód, który jest nierozerwalnym towarzyszem absolutyzmu. (Oklaski u socyalistów). Rząd bar. Gautscha na wiadomość o rozruchach w Rosyi, dąży do konfiskaty prawa zgromadzeń w Austryi. (Oklaski u socyalistów). Rozruchy te, jak się zdaje, także na ławie ministeryalnej zostały fałszywie zrozumiane. Nie są one niczem innem, jak ruchem dla osiągnięcia praw ludzkich, konstytucyjnych i narodowych. Zdawałoby się, że my tu, gdzie mamy rzekome prawa konstytucyjne...

Pos. Kramarz woła: Ale takie, że ich nikomu innemu nie życzymy.

Pos. Daszyński mówi dalej: Sądzę, że także pan, panie Kramarz, życzyłby narodowi rosyjskiemu przynajmniej te prawa, jakie Czesi mają w Austryi. (Wesołość i oklaski na lewicy i na galeryi).

Ale obecna walka w Rosyi jest także walką o prawa narodowe. To trzeba wyraźnie podnieść, ponieważ znajduje się w tej Izbie wielka grupa, która usiłuje świat przekonać, że tam wcale nie walczą o prawa narodowe. — Wszystko, co czuje narodowo, co narodowo jest uciemiężone i cierpi, stoi po naszej stronie, jak tego dowiodła Finlandya i Królestwo Polskie. Z góry jednak roztelegrafowano, że to robią tylko międzynarodowi socyaliści, że urodzeni przywódcy narodu dalej chcą się czołgać przed carem, i wołać „Hurra!“ przy odsłonięciu pomnika Katarzyny II i wysyłać memoryały do Petersburga.

Obecny ruch w Rosyi jest historyczną koniecznością. Przekonano się ponownie, że ze strony cara nie można się niczego spodziewać. Wraz z ludźmi, których tam wymordowano, zginęła także powaga cara. (Prezydent prosi mowcę, aby w ten sposób nie omawiał zajść w Rosyi).

P. Daszyński w dalszym ciągu zwraca się przeciw szlachcie, która nigdy nie idzie między lud i go też nie rozumie. W obecnym ruchu bierze udział 400.000 robotników. Trudno odmawiać takiemu ruchowi charakteru narodowego tylko dlatego, że nie biorą w nim udziału hrabiowie i książęta.

Mowca charakteryzuje następnie ruch młodzieży polskiej w Królestwie, poczem, przechodzi do wypadków w Galicyi a zwłaszcza do zajść w Krakowie w dniu 2 b. m., które przedstawił szczegółowo.

Minister hr. Bylandt-Reidt w drugiej swojej odpowiedzi starał się wykazać, że, według jego informacyj, zajścia na Rynku krakowskim inny miały przebieg, że policyę, przeszkadzającą słusznie spaleniu portretu cara, bito laskami tak, iż 16 policyantów odniosło rany. Mimo to rząd gotów jest zarządzić śledztwo. W końcu minister protestował przeciwko zarzutowi, jakoby chciał zamykać usta ludności Galicyi i wziął raz jeszcze w obronę policyę krakowską, która przestrzegała względów należących się sąsiedniemu państwu. Z tych względów on, minister, nie odpowie także na polityczne wywody posła Daszyńskiego.

Izba po przemówieniach pp. Fressla, hr. Sternberga i Pernerstorfera nagłość wniosku p. Daszyńskiego odrzuciła.

Nowe przesilenie gabinetowe w Serbii.

Grożące już od dłuższego czasu nowe przesilenie gabinetowe w Serbii stało się wczoraj faktem. Jego przyczyny wykazaliśmy obszerniej i szczegółowo już przed dwoma tygodniami. Mieszczą się one, jak wiadomo, w sprawie nowej serbskiej pożyczki państwowej. Gabinet Pasicza zamierzał zaciągnąć ją z zupełnem pominięciem kół finansowych austryackich w Niemczech i we Francyi, równocześnie zaś wszelkie dostawy dla armii i nowych kolei serbskich przyznano przemysłowi obu tych krajów. Zamiar ten, a raczej fakt, gdyż nowa pożyczka była już podobno skontraktowana, wywołał wielkie oburzenie w Wiedniu. Ze strony austro-węgierskiej zagrożono podobno Serbii represaliami w dziedzinie handlowej. Zdaje się także, że dyplomacyi austro-węgierskiej powiodło się wpłynąć na króla Piotra. On bowiem pierwszy wystąpił stanowczo przeciwko jednemu z głównych warunków nowej pożyczki. Warunek ten dotyczył nowych dział dla armii serbskiej. Gabinet, zaciągając pożyczkę w Niemczech i we Francyi, postanowił oddać dostawę dział tych albo Kruppowi w Essen, albo Schneidrowi w Creuzot. Król w myśl większości wyższych oficerów i ministra wojny żądał natomiast, ażeby dostawa dział nie była zależna od nowej pożyczki, ażeby przedsięwzięto nasamprzód próby porównawcze i wybrano najodpowiedniejszy dla armii serbskiej bez względu na to, z jakiego kraju pochodzi. Żądanie to znalazło poparcie ze strony austryackiej, która koniecznie chciała do tego rodzaju konkursu otworzyć drogę także znanym zakładom Skody w Pilznie. Słychać dalej, że król Piotr zobowiązał się nawet słowem honoru wobec swoich oficerów, że do innego rodzaju dostawy dział nie dopuści.

I ten spór między królem i ministrem wojny z jednej strony, a resztą gabinetu z drugiej spowodował przesilenie. Banki francuskie i niemieckie obstawały przy pierwotnym warunku i żądały rychlej decyzyi. Wobec tego Pasicz udał się onegdaj do króla i prosił go o cofnięcie danego słowa, grożąc w przeciwnym razie dymisyą całego gabinetu. Król odpowiedział odmownie. Wczoraj rozeszła się wieść, że między nim a gabinetem przyszło do kompromisu. Tymczasem, jak słychać, wmieszały się w tę sprawę inne jeszcze czynniki, między innemi osobisty nieprzyjaciel Pasicza, sekretarz króla Bulugdzicz. Słychać dalej, że Pasicz napotkał także na opór skrajnych radykałów w Skupczynie. Dość, że udał się on wczoraj ponownie do konaku i przedłożył królowi prośbę o dymisyę, która została przyjęta.

Przesilenie ma podobno charakter bardzo poważny. Po raz pierwszy wmieszany jest w nie bezpośrednio król Piotr. Już na wczorajszem posiedzeniu Skupczyny zainterpelował poseł Ribaracz rząd, czy osobiste życzenie króla w tej sprawie zgadza się z konstytucyą?

Dziś donoszą, że Skupczyna znów zostanie rozwiązana.

Kronika paryska.

Paryż, 4 lutego.

(Nowa rewelacya w sprawie Syvetona. — Opowiadanie pani Lebaudy. — Syveton otruty? — Nowa sztuka Lemaitre'a. — Jej powodzenie.)

[=] Nowa rewelacya w sprawie Syvetona! Oto dziennik „Gaulois“ ogłosił na miejscu naczelnem rozmowę, którą wiódł G. de Maizière z panią Lebaudy, znaną milionerką, o śmierci Syvetona. Pani Lebaudy, która znaczne bardzo sumy dawała na cele polityki nacyonalistycznej do rąk Syvetona, stwierdziła przedewszystkiem, że Syveton sumami owemi rozporządzał jak najlojalniej, a rachunki zdawał z całą skrupulatnością. Następnie wspomniała pani Lebaudy o tem, że to ona skłoniła Syvetona, ażeby w procesie o pobicie ministra Andre'go, wziął jako obrońcę adwokata Henryka Roberta i dała Syvetonowi 10.000 franków jako honoraryum za obronę. Po śmierci Syvetona zażądała od pani Syvetonowej zwrotu owej sumy, która była jeszcze w kasie Syvetona, ale otrzymała odmowną odpowiedź. Pani Lebaudy oświadczyła, że w drodze sądowej upomni się o tę kwotę u wdowy po Syvetonie.

— Syveton posiadał moją przychylność — rzekła pani Lebaudy — a kto ją posiada, nie potrzebuje popełniać samobójstwa z powodu kłopotów pieniężnych.

Po chwili odezwała się pani Lebaudy:

— Syveton nie odebrał sobie życia; został otruty... Od dłuższego czasu ręka jakaś zadawała mu kropla po kropli truciznę, która, rujnując zdrowie jego, miała złamać jego niezwyciężone męstwo. Było to w sierpniu ubiegłego roku, kiedy pierwszy objaw zbrodni sama stwierdziłam. W owym dniu powiedział do mnie Syveton: „Nie wiem, co mnie jest dzisiaj; byłem prawie przez cały dzień unicestwiony, bezwładny, nieprzytomny. Od miesiąca sierpnia mogłam dzień po dniu widzieć postęp choroby, której źródła nie domyślałam się. Drugie przesilenie zaszło w dniu, gdy go spowodowałam do powołania Roberta jako obrońcy. Znajdowaliśmy się w domu zaprzyjaźnionym, rozmawiając o zbliżającym się procesie. Nagle Syveton pobladł; spojrzał na mnie wzrokiem błędnym, przerażonym, chwycił się potem za głowę obiema rękoma i wstrząsany tak silnie, że pochylał się to na prawo, to na lewo, zawołał, jęcząc: „Och! jeszcze! Co mnie jest? Zimno mi, tak zimno... mam lód w żyłach, twarz zlodowaciała“. Przyszedł tymczasem do siebie i podniósłszy się z trudem, próbował zrobić kilka kroków, prosząc mnie o pozwolenie na zapalenie papierosa, co mnie zdziwiło. Wyjął z kieszeni papierośnicę i otworzył ją. Widziałam, że były tam dwa papierosy. Zapalił jeden, pociągnął kilka dymów, a potem odrzucił go gwałtownie i znowu pobladł tak silnie, że sądziłam jakoby ponowne przesilenie miało go pochwycić. Ta scena zdarzyła się na 12 dni przed procesem.

Pani Lebaudy opowiadała w dalszym ciągu, że dnia 3 grudnia br. skarżył się Syveton również na dreszcze i był bardzo osłabiony. Podawszy jeszcze rozmaite szczegóły z życia Syvetonów, oświadczyła pani Lebaudy, że ci, którzy go zabijali powoli, stracili wreszcie cierpliwość i w wigilię procesu podwoili dawkę, poczem urządzili komedyę z samobójstwem. Opowiadanie pani Lebaudy ogłosił Maizière za wyraźnem jej upoważnieniem w dzienniku „Gaulois“. Nazajutrz po ogłoszeniu tej rozmowy rozeszła się pogłoska, że pani Syveton ma wytoczyć proces pani Lebaudy i redakcyi dziennika „Gaulois“, który oświadczył w odpowiedzi, że czeka z przyjemnością na kroki sądowe.

Pozostańmy jeszcze na chwilę w obozie nacyonalistów i wspomnijmy o sztuce teatralnej Juliusza Lemaitre'a p. t. „La Massière“. O polityku Lemaitre nie chcę obecnie mówić, ale Lemaitre jako literat musi być brany w rachubę i nawet najzaciętsi jego wrogowie nie odmawiają mu talentu. Ostatni jego utwór sceniczny cieszy się wielkiem powodzeniem i napełnia od kilkunastu dni kasę teatru „Renaissance“.

W Paryżu „massier“ nazywa się w żargonie artystów starszy, doświadczony uczeń, który w pracowni malarskiej, lub szkole dla malarzy albo rzeźbiarzy jest niejako przełożonym młodszych kolegów, a „massière“ jest taką przełożoną w szkole artystycznej dla kobiet. Julia Dupuy, córka ubogiej wdowy po oficerze, jest taką „massière“ w pracowni malarskiej, którą kieruje profesor Marèze, dobroduszny mruk, Marèze kocha Julię, popiera ją, pomaga jej, wmawiając w siebie, że to pochodzi z uczucia ojcowskiego. Pani Marèze, osoba zacna, ale znająca artystyczne serce męża swojego, poznała się na owem uczuciu ojcowskiem i pewnego razu wypaliła niewinnej Julii sążniste kazanie. Jakób, syn Marèze'ow, równie malarz, staje w obronie Julii, którą oczywiście pokochał później i chce poślubić. Stąd powstaje gwałtowny zatarg pomiędzy ojcem a synem.

W akcie trzecim są sceny rzeczywiście piękne w swojej prostocie. Stary Marèze siedzi z żoną przy śniadaniu. Syna niema i ojciec podejrzywa go, że flirtuje z Julią. Stary Marèze, chcąc nie chcąc, mówi o tem ciągle, nie krępując się żoną, która go słucha z pobłażaniem, jak gdyby miała przed sobą chore dziecko. Zjawia się Jakób i oświadcza, że kocha Julię i musi ją poślubić na co ojciec z gniewem powstaje i przytaczając rozmaite powody, odmawia pozwolenia. W toku swojej argumentacyi stary Marèze z całą naiwnością artysty woła, że Julia jest pociechą jego oczu. Ten stary artysta ze swoją duszą zranioną, ze swoim nieświadomym egoizmem i dobrocią obok niego, ze swoją buntowniczością dziecka jest postacią pełną życia i prawdy psychologicznej. Lemaitre może być z niej dumny.

Guitry w roli starego Marèze'a wywołuje podziw. W każdym ruchu, w każdem słowie, w każdem objawieniu swej duszy jest mistrzowskim. Czy to poprawia prace uczennic mrukliwie, ale po przyjacielsku; czy to narzuca Julii swoją pomoc, czy przy stole zgryźliwie dziobie w potrawach, zawsze to ten sam stary Marèze. A gdy w czwartym akcie Jakób dostaje wreszcie Julię, a ojcu przynoszą uczennice wiadomość, że został członkiem Akademii, stary Marèze wychodzi z żoną do sąsiedniego pokoju pełen rezygnacyi i dąsów. Odchodząc Guitry całą postacią i poruszeniem ramion wywołuje zasłużoną burzę oklasków.

Kronika.

Kraków, 7 lutego

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Dla kraju całego miłą chyba niespodzianką będzie wiadomość, że otrzymi odlew spiżowy konnego pomnika Kościuszki, wedle modelu ś. p. Marconiego, wykończonego przez A. Popiela, jest już prawie gotów, gdyż do całości dzieła brakuje tylko głowy konia, która w tych dniach będzie odlaną, poczem nastąpi zmontowanie całości.

Komitet budowy pomnika zaprosił wczoraj na oglądnięcie poszczególnych części odlewu grono obywateli i redakcye pism miejscowych do fabryki Kowalkowskiego i Dedrzeńskiego w Podgórzu, gdzie się odlew dokonuje. Przybyli pp. prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent Chyliński, radca magistratu Buczkowski, prof. Anczyc, dyrektor Winiarz, radca Szarski, prezes komitetu Kościuszkowskiego, Skirliński z członkami wydziału i w. i. Odlewy wypadły zgodnie z modelem, i są bez zarzutu. Zwłaszcza głowa i cały biust Naczelnika wyszły w odlewie bardzo ładnie. Pomnik będzie dwa razy większy od naturalnej wielkości i ustawionym będzie na wysokości 8 metrów od poziomu, tak, że cały pomnik mieć będzie 14 metrów wysokości. Będzie to największy z dotychczasowych pomników polskich.

Ściślejszy komitet budowy pomnika w najbliższym czasie sprosi grono poważniejszych obywateli miasta, celem utworzenia obszerniejszego komitetu, któryby zajął się energicznie zbieraniem funduszów na pomnik, Obecnie bowiem pomnik jest prawie gotów, i może stanąć na krakowskim Rynku, jeszcze w tym roku, jeżeli tylko znajdą się fundusze. — Stan finansowy akcyi pomnikowej w tych dniach będzie ogłoszony. Brakuje jeszcze połowy potrzebnej kwoty.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem na posiedzeniu (w sali senackiej Collegium novum) wygłoszą referaty pp.: adwokat dr Garfein i radca sądu p. Klemensiewicz na temat: 1) czy skazany za zbrodnię oszustwa lub zbrodnię z chciwości zysku pochodzącą, może po ustaniu skutków karnych zasądzenia być świadkiem rozporządzenia ostatniej woli? 2) Czy dopuszczalną jest egzekucya zabezpieczająca z § 370 o. e. na podstawie wekslowego nakazu zabezpieczenia?

Ulgi podatkowe z powodu powodzi. Stowarzyszenie opodatkowanych zawiadamia właścicieli realności, którzy w r. 1903 przez powódź poszkodowani zostali, że najwyższy trybunał orzeczenie, którem odmówiono odpisania podatków z powodu poniesionej klęski elementarnej w jednym wypadku zniósł, nowe dochodzenie zarządził i orzekł, że twierdzenie urzędników skarbowych, jakoby rekurs do trzeciej instancyi w takich wypadkach był niedopuszczalny, jest wręcz zmyślone. Nim całą osnowę owego orzeczenia do publicznej wiadomości podamy — nie może się Towarzystwo wstrzymać od uwagi, że urzędnicy skarbowi pod kierownictwem pp. Hablińskiego i Korytowskiego pozostający, tych rozporządzeń, które jaką taką ulgę dla stron spowodować mogą, zupełnie nie znają albo znać nie chcą, to też jedynym zaradczym środkiem będzie, jeżeli pokrzywdzeni zgłoszą się do stowarzyszenia i wystąpią w drodze sądowej o odszkodowanie.

W Czytelni dla kobiet we czwartek 9 b. m. (godz. 7 wieczór) odbędzie się wieczorek. Wstęp 60 hal. Dochód przeznaczony na pomoc dla rodzin poległych w Królestwie w czasie bieżących wypadków.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. We czwartek d. 9 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła“ odczyt p. Antoniego Wojciechowskiego na temat „Alkohol i alkoholizm“. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Kursa im. Baranieckiego. Dnia 9 b. m. rozpocznie się drugie półrocze, w którem przybędą wykłady: hygiena dr St. Droby, geografii fizycznej prof. W. Hecka, geografii kolonialnej prof. A. Szarłowskiego. Poza programem wykładać będą: Ks. Pawlicki psychologię, dr Łoś historyę języka polskiego, dr M. Zmigrodzki o zabytkach i pamiątkach polskich (16 wykładów i 16 wycieczek po Krakowie i okolicy).

Z Towarzystwa muzycznego. Hektor Gondolfi, znany krakowskim melomanom z ostatniej włoskiej staggione basista, którego z takim zapałem oklaskiwano w partyach doskonale odtwarzanych, wystąpi w tych dniach w Krakowie z koncertem. Gondolfi śpiewał ostatnio w operze petersburskiej, a przedtem w Berlinie i Dreźnie. Występ jednego z najwybitniejszych śpiewaków współczesnych obudził wielkie zajęcie. — Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa w godzinach zwykłych.

Koncert na pianoli na dochód Tow. św. Wojciecha. Wynalazek aparatu, zwanego pianolą, datuje się dopiero od lat kilku, a już w tym krótkim czasie zdołał zyskać ogromne rozpowszechnienie. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, wobec tego, że pianola umożliwia każdemu, kto na fortepianie grać nie umie, a muzykę lubi i posiada muzykalne ucho, wykonywanie najtrudniejszych i najefektowniejszych utworów muzycznych.

W ślad za wynalazkiem pianoli poczęto wyrabiać na jej wzór zbliżone do niej konstrukcyą aparaty, których liczba przekroczyła podobno setkę, a z których każdy posiada inną budowę i inne właściwości zabarwiania fortepianowego tonu. W ogłoszeniach pism naszych i zagranicznych czytamy ciągle ogłoszenia o owych instrumentach, wyrabianych przeważnie w Ameryce i Anglii, jak „Angelus“, „Aeolin“, „Fonola“, które umożliwiają ludziom, rozmiłowanym w muzyce, urządzanie sobie w domu stylowych koncertów fortepianowych. — Oczywiście wykonywanie utworów muzycznych na pianoli, jako gra czysto mechaniczna, wykonywana przy pomocy dziurkowanych rolek, nie stoi na wysokości interpretacyi pianisty, niemniej jednak daje dokładny zarys kompozycyi z uwzględnieniem każdej nuty oryginału. Skomplikowana konstrukcya instrumentu pozwala na akcentowanie poszczególnych tonów i dowolne ich przedłużanie na zwalnianie i przyspieszanie tempa. Odkąd zaś ulepszono pianolę przez dodanie do niej małego aparatu, zwanego „metrostyl“, zezwalającego wirtuozowi pianiście na utrwalanie w nutach pianolowych swojego sposobu interpretowania wykonywanego utworu, pianola może przy pomocy nut metrostylowych oddawać grę wybitnych kompozytorów w podobny sposób, jak fonograf utrwala barwę głosu.

Wczorajszy koncert na metrostylowej pianoli, urządzony w sali „Sokoła“ przez p. Gabryelskiego, z przeznaczeniem dochodu na tutejsze Towarzystwo św. Wojciecha, zgromadził liczną publiczność. Do pianoli metrostylowej, przysuniętej do fortepianu Steinwaya, zasiadł p. P., reprezentant firmy The Aeolian et Co w Nowym Jorku i wykonał szereg popisowych utworów, jak koncert Griega, „Rapsodya“ Brahmsa, „Rapsodya węgierska“ Liszta, „Etuda 9“ Chopina itd. Ogólne wrażenie tego koncertu stwierdziło ustalone już opinie o artystycznej wartości popisów pianoli, streszczające się w tem, że o ile instrumentem tym kieruje ręka wytrawnego muzyka, interpretacya może się wznieść nawet do granicy artystycznej, o ile zaś zabawia się nią amator, wynik artystycznych wymagań zadowolić nie może.

Z Rady powiatowej w Krakowie. Zwyczajne posiedzenie odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 11 przed południem.

Z teatru ludowego komunikują nam: Grono gości z Królestwa Polskiego, bawiących w Krakowie zwróciło się do dyrekcyi z prośbą o wystawienie jednej ze sztuk Maskoffa. Czyniąc zadość temu życzeniu, wznawia teatr ludowy we środę 8 b. m. dramat w 5 aktach Maskoffa „Tamten“. We czwartek po południu dla dziatwy i młodzieży szkolnej „Betleem polskie“, wieczorem „Wojna domowa“, komedya Z. Przybylskiego.

Odstawienie do sądu karnego. Dzisiaj między godz. 12 a 1 w południe odstawiły władze policyjne z aresztów urzędu policyjnego do więzienia sądu karnego pod eskortą 32 ekscedentów, aresztowanych w niedzielę w kilku punktach miasta podczas zajść ulicznych. Uwięzieni odpowiadać będą za gwałt publiczny, występek zbiegowiska, oraz wmieszanie się do urzędowej czynności.

Udatny debiut. Znana z przedstawień operowych w naszym teatrze panna Zofia Antoniewska, uczennica szkoły śpiewu prof. Marso, wystąpiła gościnnie w Bielsku w operetce „Boccacio“. Pomimo znanego szowinizmu w Bielsku, publiczność przyjęła młodą artystkę nadzwyczaj gorąco, prasa zaś tamtejsza przyznaje Antoniewskiej niezwykle piękny głos, podkreślając specyalnie dobrą szkołę, jasną i wyraźną choć trochę trącącą polskim akcentem wymowę. P. Antoniewska została do końca tego sezonu do Bielska zaangażowaną i w tych dniach śpiewać będzie w „Carmenie“ Michaelę.

Samobójstwo dyetaryusza. W Złoczowie zastrzelił się onegdaj w lokalu Kasy zaliczkowej dyetaryusz tej instytucyi, Julian Romańczuk. Na krótko przed śmiercią szamotał się z rewolwerem w ręce ze swą żoną, która jednak wyrwała się i uciekła do sąsiadów. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W Drohobyczu burmistrz miasta dr Władysław Szajna wniósł rezygnacyę ze swego urzędu. Agendy miejskie sprawuje tymczasowo zastępca burmistrza, dr J. Feuerstein.

Zmarli.

Oswald Achenbach, znakomity malarz, profesor akademii düsseldorfskiej, twórca wspaniałych wspaniałych pejzażów włoskich, przeżywszy lat 78, zmarł w Düsseldorfie.

Ze świata.

Ze scen petersburskich. „Listok Oswobożdienja“ podaje, że 25 stycznia kozacy zatrzymali przejeżdżający tramwaj pełen publiczności dla tego, że jedna z osób, będących w tramwaju, krzyknęła „katy!“ Żołnierze zmusili jadących do wysiadania i w miarę tego, jak ludzie wychodzili, rąbali ich szablami. Świadkowie tej strasznej sceny krzyczeli z okien sąsiednich domów „zbóje!“, „katy!“ Czy wasz oficer upił się, czy się zwaryował?“ Po spełnieniu tego czynu oddział kozacki wsiadł na konie i odjechał spokojnie. Na bruku pozostało kilkanaście poranionych osób.

Z epizodów wojny. Z Wilna donoszą do petersburskiego „Kraju“ pod datą 31 stycznia:

Przez miesiąc cały bawił w Wilnie 158 batalion rezerwowy, do składu którego zaliczono 800 Polaków zapasowych z powiatów rawskiego i brzezińskiego gub. piotrkowskiej. Ulokowano ich w jednem miejscu na kwaterach, w Zwierzyńcu, gdzie żyli sobie niby w rodzinie ze swoim obyczajem i mową. Przy wyprawianiu na teatr wojny odbyło się na ich intencyę solenne nabożeństwo w kościele św. Jakóba, nazajutrz zaś urządzono na dworcu kolejowym traktament. W marszu ze Zwierzyńca na kolej szli z karabinami na ramieniu i bez czapek, śpiewając po polsku „Pod Twoją obronę uciekamy się“. Gdy pociąg ruszył Piotrkowianie zaintonowali „Zdrowaś Marya“ i przy tej modlitwie, żegnani serdecznie przez zebrane tłumy, opuścili nasz gród, gdzie zostawili po sobie najsympatyczniejsze wspomnienie.

Pomnik Jana Straussa (jun.) stanie wkrótce w Wiedniu. Rada miasta Wiednia uchwaliła 10.000 koron na fundusz budowy tego pomnika.

Runięcie wieży kościelnej. W miejscowości St. Martin koło Oedenburga na Węgrzech zawaliła się wieża kościelna. Cztery dzwony, spadłszy na ziemię, rozbiły się, a organy zostały zniszczone doszczętnie. Szkodę oszacowano na 50.000 kor.

Napad rozbójniczy. W Władykaukazie dnia 4 b. m. w centrum miasta banda rabusiów w liczbie 15 osób dokonała o godz. 7 wieczorem napadu na magazyn Ruseckiego. Ośmiu ludzi ustawiło się przy drzwiach i oknach i rozpoczęło strzelanie do przechadzającej się publiczności, przyczem zabito 4 osoby. Siedmiu rozbójników przez ten czas rabowało cenniejsze przedmioty. Dokonawszy rabunku, rozbójnicy, nie zaczepiani przez policyę, zdołali przejść przez miasto i ukryć się w pobliskich lasach. Wysłano kozaków dla pościgu, jak dotychczas jednak bez skutku.

Wuj papieża, Józef Battio, zmarł w Riese, licząc 90 lat życia. Był to jedyny brat matki papieża.

Rozdanie stypendyów.

Wydział krajowy na dzisiejszem „ad hoc“ zwołanem posiedzeniu przystąpił do rozdania stypendyów uczniom szkół publicznych. Stypendya otrzymali, począwszy od roku szkolnego 1904/5, następujący uczniowie:

Uniwersytet we Lwowie. Wydział prawniczy: Gruiński Stanisław, IV rok, familijne z fundacyi Soboty 400 kor. Kotarski Kazimierz Joachim Jan, IV rok, szlacheckie Obniskiego 800 kor. Leszczyński Zygmunt, I rok, szl. Zawadzkiego 315 k. Chrzanowski Stefan, II rok, szl. Paszyca 600 kor. Szwedzicki Władysław, III rok, Głowieńskiego 420 kor. Brunn Antoni Karol, IV rok, Głowieńskiego 315 kor. — Wydział filozoficzny: Barącz Jan Krzysztof, III rok, Aywasa Grzegorza 600 kor. Polakowski Zygmunt Seweryn, III rok, Łazowskiego 600 kor. Czerski Stanisław, IV rok, szl. Barczewskiego 600 kor. Leszczyński Tadeusz, II rok, szl. Zawadzkiego 315 kor. Woycikiewicz Maryan Władysław, IV rok, szl. Barczewskiego 600 kor. Matkowski Zygmunt Julian Konstanty, II rok, szl. Barczewskiego 600 kor. Świerczewski Kazimierz, II r., szl. Barczewskiego 600 kor. Męciński Roman Szczęsny, I rok, szl. Barczewskiego 600 kor. Hirschler Jan, IV rok, Barczewskiego 600 kor. Bobin Jan, III r., Barczewskiego 600 kor. Kobzdaj Kazimierz Tadeusz, III rok, Barczewskiego 600 kor. Orłowski Józef, II r., Barczewskiego 600 kor. Gemba Piotr, III rok, Głowińskiego 420 kor. Hołowka Grzegorz, III rok, Towarnickiego Bazyl. 400 kor. Bałakim Michał, III rok, Towarnickiego Bazyl. 400 kor. Szczerbaniuk Mikołaj, I r., Spadwińskiego 340 kor. Ujejski Alfred Zygmunt Mikołaj, III rok, szl. Potockiego 315 kor. Kubik Władysław, IV rok, Głowińskiego 315 kor. — Wydział medycyny: Pryjma Eustachy, I rok, Dołżańskiego 420 kor. Saphir Jan, II r., Towarnickiego Bazyl. 400 kor. Diaczek Stanisław, II rok, Żurakowskiego 420 kor. Pańczyszyn Maryan, II rok, Soboty 400 kor. Pik Wojciech Medard, II rok, Głowińskiego 315 kor. Brzuza Jan, I rok, Głowińskiego 315 kor.

Uniwersytet Jagielloński. Wydział prawniczy Kraków. Płaczek Władysław Franciszek, II r., Żurawskiego 315 kor. Rzuchowski Bronisław Rudolf, IV r. szl. Potockiego 315 k. Wydział filozoficzny: Wiakowski Adam Kazimierz, IV rok, Łazowskiego, 600 k. Prokop Józef, II r., specyalne Stawka 105 k Straszewski Jan Kazimierz, III r., szl. Zawadzkiego 315 k. Łoziński Paweł, III r., Barczewskiego 600 k. Błaszkiewicz Władysław, IV rok, Barczewskiego 600 k. Konopek Mieczysław Stanisław Kazimierz, IV r., Barczewskiego 600 k. Hammer Seweryn, IV rok, Barczewskiego 600 k.

Mikułowski Tadeusz Tytus Sianisław, II rok, Barczewskiego 600 k. Rudnicki Mikołaj, II rok, Barczewskiego 600 k. Baliński Eugeniusz Marceli II rok, Petryszyna 400 k. Bogocz Franciszek, II rok, Petryczyna 400 k. Feliks Piotr, II rok, Petryczyna 400 k. Król Józef Błażej, II rok, Żurakowskiego 315 k. Horodyski Wacław, II rok, szl. Żalchockiego 231 k. Malinowski Bronisław Kasper, III rok, szl. Potockiego 315 k. Hajduk Feliks Tadeusz, I rok, Głowińskiego 315 k. — Wydział medyczny: Obmiński Roman Piotr, I rok, fam. Głowińskiego 420 k. Włyński Kalikst Hieronim V rok, Barczewskiego 600 k. Sermak Karol, V r., Niezabitowskiej 1000 k. Tempka Tadeusz Józef Michał Stanisław, I rok, Petryczyna 400 k. Dadej Kazimierz Władysław, I rok, Mokrzyckiego 550 k. Kwiatkowski Mieczysław Marcin, II r., szl. Potockiego 415 k. Zubrzycki January Julian, II rok, Żalchowskiego, szl. 231 k. Lach Rudolf, III rok, Głowińskiego, 315 koron. (D. n.)

Ostatnie wiadomości.

— Zamach w Finlandyi. Z Helsingforsu donoszą:

Wczoraj przybył do mieszkania Johnsona człowiek w uniformie wojskowym, który podawszy bilet „Porucznik Aleksander Gadd", prosił w pewnej sprawie o przyjęcie. Po wejściu do kancelaryi Johnssona dał Gadd kilka strzałów rewolwerowych na prokuratora i trafił go 3 kulami w pierś w okolicy żołądka i w plecy. Natychmiast wpadł tajny agent i dał do Gadda kilka strzałów, przestrzeliwszy mu kostkę prawej nogi. Gadd usiłował uciec, ale potknął się i upadł w przedpokoju, poczem go ujęto i odstawiono do szpitala, gdzie stwierdzono prócz rany w nodze jeszcze ranę na prawej ręce. Wieczorem leżał on bezprzytomny. Nadbiegli lekarze stwierdzili śmierć Johnssona. Jeden z jego synów, który po pierwszym strzale wpadł do pokoju i strzelił do atakującego, odniósł lekką ranę w lewej nodze. Johnson był prokuratorem senatu.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 lutego.

Z uniwersytetu lwowskiego. Na wniosek osobnej komisyi dziekan wydziału filozoficznego uniwersytetu lwowskiego zaproponował profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Leonowi Marchlewskiemu, objęcie drugiej, utworzyć się mającej katedry chemii w uniwersytecie lwowskim. — Prof. Marchlewski odmówił ze względu na brak odpowiedniej katedry.

Żądania miasta Lwowa. Onegdaj pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego odbyła się konferencya radnych miasta, będących posłami do Rady państwa, z członkami sekcyi skarbowej i naczelnikami departamentów magistratu. Po dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść do rządu memoryał z żądaniem: 1) subwencyi z funduszów państwa na budowę kanałów; 2) wynagrodzenia za utrzymywanie dróg miejskich, przez które prowadzą gościńce państwowe ; 3) zniżenia podatku domowo-czynszowego.

Wybory do Rady m. Lwowa. Magistrat ogłasza, że wybór 54 członków Rady (50 na okres 6-letni, czterech na 3-letni) odbędzie się dnia 28-go lutego.

O teatrze lwowskim w r. 1904 ogłosiła sprawozdanie miejska komisya teatralna. Przedstawień było 381, a to: z zakresu dramatu i komedyi 195, operetkowych 143, operowych 43; w tej liczbie było 69 przedstawień po cenach zniżonych (40 dramatu i komedyi, 25 operetki i 4 operowe). — Na przedstawienia dramatyczne przypadło w r. 1904 66 utworów, w tem 35 premier (16 oryginalnych polskich, 19 z obcej literatury dramatycznej); na 10 miesięcy sezonu teatralnego przypadała premiera niemal co tygodnia. — Sprawozdanie wyraża p. Pawlikowskiemu za znakomite kierownictwo teatru pełne uznanie.

Archiwum pism młodzieży. „Ogniwo", związek Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej (Lwów, pasaż Mikolascha), założyło archiwum dla druków, odezw, sprawozdań i t. d., wydawanych przez młodzież i prosi Towarzystwa młodzieży i prywatne jednostki o przysyłanie tych rzeczy pod adresem zarządu.

Izba handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Szajera. W miejsce zmarłego prezesa Jakóba Piepes Poratyńskiego wybrany został p. Samuel Horowitz. W pierwszem głosowaniu wybrano wiceprezydenta p. Szajera, a gdy ten zrzekł się wyboru, wybrano przy powtórnem głosowaniu dra Leopolda Baczewskiego. Przez aklamacyę wybrano p. Gubrynowicza prowizorycznym przewodniczącym, a p. Liliena rewidentem kasy.

Konsul rosyjski ucieka ze Lwowa. Z Brodów pisze nasz korespondent: Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że konsul rosyjski, który przed przeniesieniem się do Lwowa, mieszkał w Brodach, postanowił poprosić swój rząd, aby napowrót przenieść się mógł do nas, albowiem demonstracye przeciw niemu we Lwowie dały się mu już zanadto we znaki.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 lutego).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu ministrowie Wittek, Call, Klein i Buucqnoi odpowiadali na interpelacye, poczem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do rozpraw nad ustawą o kontyngencie rekruta. Zabiera głos Schuhmayer (contra). Mowca oświadczył, że byłoby o wiele lepiej obradować najpierw nad budżetem i czekać na rozwój wypadków na Węgrzech. Socyaliści, w myśl zasady, głosować będą przeciw kontyngentowi rekruta, gdyż są przeciwni militaryzmowi. Mowca wskazuje na fakty nadużycia wojska podczas strejku kolejowego i ostatnich wyborów na Węgrzech.

Po Schuhmeyerze przemawiali posłowie Kikinger i Wolf. Ostatni z nich omawiał zajścia w Rosyi i stosunki na Węgrzech i wyraził zapatrywanie, że z uchwalaniem kontyngentu rekruta należy poczekać, aż stosunki na Węgrzech się wyjaśnią. Mowca omawiał następnie stosunek Austro-Węgier do Włoch. Nie można wątpić, że po ostatnich wyborach nastąpi zupełna zmiana stosunków obu połów monarchii, dlatego też trudno ustanawiać dzisiaj kontyngent rekruta. — Wypadki na Węgrzech muszą doprowadzić do rozdziału armii, tem bardziej, że przyszły rząd musi wyjść z łona opozycyi. Mowca zakończył ostrzeżeniem pod adresem komisyi wojskowej, aby się nie spieszyła z uchwalaniem kontyngentu rekrutów.

Godzina 3 — posiedzenie trwa dalej.

Posłowie ruscy u Gautscha.

Wiedeń. Dziś rano posłowie ruscy Jaworski, Korol, Kos, Barwiński i Romańczuk udali się do prezydenta gabinetu i wręczyli mu memoryał, zawierający wszystkie znane a także nowe postulaty Rusinów. Treść tego memoryału utrzymują w tajemnicy, mimo to wiadomo już, że między postulatami znajduje się także żądanie podziału Galicyi na wschodnią i zachodnią.

Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

Położenie w Warszawie zaostrza się przez to, że robotnicy nie wrócili dotąd do pracy i niewielka jest nadzieja, aby to uczynili w czasie najbliższym. Teroryzm militarny zaciężył nad całem miastem i czyni pobyt w niem istną torturą. Wogóle w Królestwie sytuacya jest ciężka i duszna. Strejk w zagłębiu dąbrowskiem, na silnej organizacyi oparty, przybiera coraz większe rozmiary.

Dla stosunków w Rosyi znaczące są adresy szlachty moskiewskiej i petersburskiej. Adres mniejszości zebrania szlachty moskiewskiej i większości petersburskiej są prawie równobrzmiące i żądają zwołania przedstawicieli narodu. Przez spełnienie tego niesłychanie skromnego żądania, bo dającego się w wykonaniu sprowadzić do bardzo niewinnych wymiarów nibyto — parlamentarnych, — pozyskałby car szlachtę, która w przeciwnym razie przerzucić się gotowa w szeregi skrajnej nawet opozycyi. Jest to może ostatnia chwila dla cara, aby zboczył z drogi reakcyi.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 lutego).

Strejk się rozszerza.

Warszawa. Strejk się rozszerza. Robotnicy wręczyli wczoraj fabrykantom swe żądania. — Żądają oni mianowicie 8-godzinnego czasu pracy, zniesienia pracy akordowej i podwyższenia płacy. Właściciele fabryk, nie mogąc przyjąć tych żądań, prosili ministra skarbu telegraficznie, aby byli dopuszczeni do obrad nad kwestyą robotniczą, której rozwiązanie jest możliwe tylko na drodze ustawodawczej.

Krwawe starcie.

Berlin. Z Warszawy donoszą, że strejk uogólnia się. Niektórzy fabrykanci nie chcą się zgodzić na żądania robotników. **Dziś nastąpiło starcie z wojskiem. Wojsko strzelało. Z obu stron zabicici i ranni.** Daje się uczuwać brak chleba i węgla.

Przeciw niektórym wojskowym wytoczono śledztwo z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z rannymi i aresztowanymi.

Sytuacya w Sosnowcu.

Sosnowiec. Wczoraj tłum 15.000 osób z sześcioma sztandarami szedł na stacyę drogi warszawsko-wiedeńskiej w celu zatrzymania pociągów. Przed hotelem „Victoria" stanęło wojsko, które broniło robotnikom dalszego pochodu. Już miano dać ognia, gdy policmajster Kronenberg wstrzymał komendę pułkownika i następnie przemówił do tłumu, który się rozszedł na jego wezwanie.

We środę ma się odbyć wiec, na którym robotnicy mają podać ostateczne żądania i gdyby ich nie przyjęto, obawiać się należy starcia z wojskiem. W przeciwnym razie robotnicy zaraz we czwartek podejmą pracę.

Sosnowiec. Ruch strejkowy trwa dalej. Wczoraj ogłoszono rozporządzenie generał-gubernatora w sprawie zgromadzeń ludowych. Podczas wczorajszej manifestacyi obnoszono sztandar z napisem: „precz z autokracyą", „precz z wojną". Odpowiednio do żądań strejkujących, naukę w szkole górniczej w Dąbrowie wstrzymano.

Berlin. Z Katowic donoszą, że do Sosnowca przybyło dwóch generałów rosyjskich z oddziałem wojska w sile 1500 ludzi. Miejscowy policmajster **złożony został z urzędu a w Sosnowcu i okolicy ogłoszono stan oblężenia.**

Stan oblężenia.

Katowice. Z Sosnowca donoszą tutaj:

Stan oblężenia proklamowany. Władzę naczelną objął generał Jetczyński. Zabroniono zbierać się gromadami na ulicach. Najmniejszy opór przeciw wojsku karany będzie srogo. W Sosnowcu strejkuje 40.000 ludzi. W czasie pochodów demonstracyjnych prowadzą robotnicy Niemców w korowodzie, jako jeńców.

Sytuacya w Łodzi.

Łódź. Z 350 fabryk łódzkich, które stanęły z powodu strejku, tylko w dwudziestu podjęto pracę.

Łódź. W fabryce Gayera **przyszło do starcia między robotnikami a wojskiem.** Zabity jeden kozak. Kilku robotników odniosło rany.

Z Częstochowy.

Częstochowa. Nastąpiło tu **starcie między wojskiem a ludnością.** Zabito kilku policyantów i żołnierzy.

Wiedeń. Z Częstochowy donoszą, że wytoczono śledztwo kilku wyższym oficerom. Zarzucono im, że biorą udział w tajnych związkach przeciw rządowi.

Szlachta petersburska żąda reprezentacyi.

Petersburg. Na wczorajszem zgromadzeniu szlachty uchwalono następujący adres do cara:

„Szlachta petersburska jest szczęśliwa, że może Waszej Ces. M. i cesarzowej wyrazić życzenia z okazyi urodzin następcy tronu. Oby mu Bóg nie szczędził zdrowia i sławy. Obecnie nastały ciężkie czasy, a zawierucha zewnętrzna i wewnętrzna zasmuciła serca nasze. Nastają na nas nieprzyjaciele, chcąc Rosyę zmusić do zawarcia haniebnego pokoju, zniszczyć ją, a terytorya, jakie obejmuje, od niej oderwać, i obalić sankcyonowany przez wieki system rządowy. Takie położenie wymaga natężenia wszystkich sił fizycznych i duchowych kraju. Każde słowo, zwrócone w tej poważnej chwili do Waszej Ces. M. nakłada wielką odpowiedzialność. Wszystkie nasze nadzieje spoczywają w osobie Waszej Ces. M. Zdajemy sobie sprawę z trosk Waszej Ces. M. o dobro i rozwój Rosyi.

Dzień 22 grudnia roku ubiegłego ożywił nadzieję tych wszystkich poddanych, którzy skutkiem korzystnego wrażenia owego manifestu widzą prawdziwe szczęście ojczyzny w rozwoju kraju i zaspokojeniu pilnych potrzeb narodu. Liczba Rosyan, w ten sposób myślących, jest ogromna. Są oni silni swojemi zasadami, lecz nie zgadzają się w pojęciu potrzeby walki przeciw tajnej organizacyi, która usiłuje zachwiać zasady rządu i społeczeństwa. Nie po raz pierwszy widzimy nad Rosyą brzemienne burzą chmury. Rosya widziała już nieprzyjaciół na Kremlu, a także i rozruchy wewnętrzne, lecz ojczyzna nasza okazała się zawsze silniejszą i ciągle postępowała ogromnie naprzód na polu rozwoju.

Rosya czerpała zawsze siłę z połączenia autokratycznej monarchii z poddanymi, a nie mogli jej obalić ani nieprzyjaciele zewnętrzni, ani zamieszki wewnętrzne. Szlachta petersburska jest przekonana, że takie połączenie i dzisiaj istnieje i musi odnieść zwycięstwo z pomocą bożą. Nasze wojska, walcząc za cesarza i ojczyznę, narażają swe życie, lecz miejmy nadzieję, że z pomocą bożą okryją się nową sławą. Także i wewnętrzne niepokoje z pomocą bożą ustaną. Zamiary Waszej Ces. M. są jasne, a cały naród oczekuje z utęsknieniem spełnienia woli cesarskiej.

„Lecz urzędnicy i mężowie stanu, chociażby nawet bardzo byli gorliwi, nie mogą rozwiązać wszystkich kwestyj życia narodowego. Przodkowie Waszej Cesarskiej Mości słuchali głosu Rosyan, wybranych przez naród. Zwyczaj ten nie osłabił wcale autokracyi, lecz przeciwnie — wzmocnił ją, i przyczynił się do obecnej jej wielkości. Prosimy tedy Waszą Cesarską Mość: rozkaż, **aby wybrani zastępcy narodu swobodnie podnieśli swój głos** aż do wyżyn tronu, i według wskazówek monarchy **brali udział w ustawodawstwie i obradowali nad zarządzeniami rządu.**

„Szlachta petersburska wie, że jeżeli car ogłosi, iż tron i naród są ściśle połączone, to niepokoje wewnętrzne ustaną, a cała Rosya się podniesie, aby wiernie i w sposób pożyteczny służyć swemu monarsze ku czci dla siebie i kraju, a na postrach dla nieprzyjaciół."

Adres ten przyjęto 158 głosami przeciw 30.

Rząd wobec strejku.

Petersburg. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem przedstawicieli i ministerstwa skarbu narada zastępców fabryk prywatnych i rządowych okręgu petersburskiego. — Postanowiono utworzyć grupy, obejmujące pokrewne gałęzie produkcyi, celem obradowania nad tem, jakie potrzeby robotników mogłyby być natychmiast zaspokojone, o ile możności bez czekania na ureglowanie ogólnych kwestyj na drodze ustawodawczej, co do których minister skarbu poczynił już komitetowi ministrów propozycye.

List z groźbą w salonach cara.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga: Gdy car Mikołaj wczoraj rano w Carskim Siole udawał się do swego gabinetu, znalazł na podłodze jednego salonu zamknięty list zaadresowany do niego. Car podniósł go i otworzył. Zawierał on napisaną w języku francuskim groźbę, iż 12 mężczyzn sprzysięgło się przeciwko jego życiu z powodu zajść w dniu 22 stycznia. Pierwszy z nich już przybył do Petersburga w celu wykonania zamachu. List ten wywołał ogromne przerażenie w pałacu carskim.

Zarządzone natychmiast śledztwo nie wykryło, w jaki sposób list ten dostał się do apartamentów carskich. Jest on pisany piękną wypisaną, jak się zdaje, kobiecą ręką na papierze luksusowym. Straże w parku i we wnętrzu pałacu podwojono.

Zwycięstwo Wielkich książąt.

Londyn. „Daily Telegraf" donosi z Petersburga, że wzrosły tam znowu wpływy partyi wielkoksiążęcej, przeciwnej reformom. Wskutek tego grono dygnitarzy z Wittem na czele udało się do pałacu i oświadczyło carowi, że popełniono zbrodnię, której ani Bóg, ani naród nie zapomni i nie przebaczy. — Domagano się od cara, aby pociągnął do odpowiedzialności wszystkich winnych urzędników i oficerów. Na carze słowa te uczyniły wielkie wrażenie, tak, że polecił ministrowi rolnictwa Jermułowowi wypracowanie manifestu do ludu, zapowiadającego zadość uczynienie za krwawą niedzielę w Petersburgu przez wypracowanie specyalnych ustaw. Manifest już miał być podpisany, gdy minister dworu Frederiks oświadczył, że z powodu postanowienia, aby przyjąć robotników na posłuchanie, car uważa już manifest za zbyteczny. W ten sposób udaremniono dochodzenie w sprawie zajść z 22 stycznia.

Z komitetu ministrów.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z Petersburga, że między prezydentem komitetu ministrów Wittem a nowo mianowanym ministrem spraw wewnętrznych Bułyginem wytworzył się nieunikniony konflikt na punkcie reform. Mówią także o możliwości ustąpienia Bułygina.

Rozruchy w Tyflisie.

Tyflis. Rozruchy dotąd nie ustały. Kilku agitatorów, którzy w piątek rozrzucali proklamacye, uwięziono. Sobota przeszła spokojnie. W niedzielę zebrały się tłumy robotników w centrum miasta. Rozwinięto czerwony sztandar, rozrzucano proklamacye, **strzelano z rewolwerów do policyi,** gdy chciała sztandary odebrać. — Trzech policyantów zraniono, z tych dwóch ciężko. Policya rozproszyła wkońcu demonstrantów. Trzydziestu aresztowano. Drugą część demostrantów ścigali polcyanci i kozacy; jeden policyant został zraniony. — Liczba rannych nieznaczna. Dziesięciu rannych robotników odwieziono do szpitala, z tych jednego ciężko rannego. Dnia 6 b. m. **zniszczono drukarnię** dziennika „Tyfliskij Listok".

Na kolei transkaukaskiej strejk się rozszerza. Zastrejkowali również budnicy i zwrotniczy na sześciu stacyach. **Wszyscy marynarze wstrzymali pracę.** Pociąg wojskowy, który w sobotę odejść miał do Batum, **wykoleił się z powodu wyrwania szyn.** Wypadków nieszczęśliwych nie było. Także robotnicy portowi w Poti świątkują.

Niebywała demonstracya.

Wiedeń. Pewna, rzekomo wysoko postawiona osobistość proponuje w „N. Fr. Presse", ażeby dla okazania sympatyi dla Gorkiego wszystkie teatry europejskie w jednym dniu wystawiły jego dramat „Na dnie". Będzie to, zdaniem tej osobistości, najwymowniejsza demonstracya na korzyść uwięzionego pisarza.

Z teatru wojny.

Wzmagające sie z dnia na dzień mrozy położyły nareszcie kres walkom nad rzeką Hun. Dłuższych trudów bojowych w takiej temperaturze żaden żołnierz wytrzymać nie zdoła. Obecnie też obie strony zatrzymały się na zajętych w ostatnim dniu walki pozycyach, i starają się je ufortyfikować, o ile na to pozwala zamarznięta głęboko ziemia. Tylko straże przednie staczają jeszcze codziennie niemal mniejsze potyczki z rozmaitem powodzeniem. I ze wschodniego skrzydła długiej linii bojowej, skąd onegdaj donoszono o nowych ruchach obustronnych, dziś nie nadeszły żadne wieści ważniejsze.

Pewną senzacyę wowołały w prasie europejskiej doniesienia o zatargu między gen. Kuropatkinem a gen. Grippenbergiem. Czy ostatni byłby odniósł zwycięstwo w razie otrzymania posiłków, jak przypuszcza i twierdzi, jest jeszcze wielka kwestya; z drugiej atoli strony nie po raz pierwszy się zdarzyło, że generał Kuropatkin zarządził odwrot niejako w połowie bitwy. Z Petersburga donoszą znowu, że stanowisko Kuropatkina jest silnie zachwiane.

Japończycy posiadają w Liaojangu olbrzymie zapasy żywności i amunicyi. Dla łatwiejszego dowozu tych artykułów budują obok funkcyonującej należycie kolei żelaznej z Portu Artura do Liaojangu, konną kolejkę polną.

(Telegramy „N. Reformy" z 7 lutego).

Londyn. Port Artura otrzymał nazwę japońską „Luszun Rioszan".

Zatarg między wodzami.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Localanzeigera", że gen. Grippenberg, który liczy 70 lat, złożył komendę z powodu zatargu z generałem Kuropatkinem.

Paryż. „Echo de Paris" dowiaduje się, że pomiędzy Grippenbergiem a Kuropatkinem powstało nieporozumienie, które przybrało bardzo ostrą formę. Generał Kuropatkin ma być z tego powodu bardzo skompromitowany u dworu.

Paryż. Petersburski korespondent „Journalu" donosi, że według informacyi, jaką otrzymał od wysoko postawionej osobistości, generał Grippenberg wystosował do cara telegram, w którym w ostry sposób skarży się na Kuropatkina i twierdzi, że został przez niego **pozbawiony czci i sławy żołnierskiej.** „Armia moja — telegrafował podobno Grippenberg — byłaby w ostatnich walkach odniosła świetne zwycięstwo, **gdybym był otrzymał posiłki.** Japończycy już się cofali, zamiast posiłków, **otrzymałem rozkaz, ażebym walcząc, cofnął się na poprzednie pozycye.** Rozpoczynając ofenzywę, wezwałem moich żołnierzy, **aby mnie zabili,** gdybym miał cofnąć się przed nieprzyjacielem. Żołnierze moi nie uczynili tego, lecz w ich oczach pozbawiony jestem honoru i powagi i dlatego składam dowództwo".

Londyn. „Daily Mail" donosi, że ostatnia porażka generała Grippenberga spowodowała zmianę przekonań wielkich książąt na dalssze losy wojny. Poważnie rozpatrują kwestyę ustąpienia Kuropatkina.

Paryż. Z innej strony donoszą, że generał Grippenberg ustępuje z komendy na wyraźny rozkaz cara.

Intrygi dworskie.

Petersburg. Partya wielkich książąt dąży wszelkiemi siłami do usunięcia Kuropatkina i postawienia na czele armii rosyjskiej na dalekim wschodzie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Jeńcy w łachmanach.

Paryż. Do „Journalu" donoszą z Mukdenu, że 4 b. m. przybyło tam 200 jeńców japońskich, zabranych w bitwie pod Sandepu. Jeńcy ci ubrani są w podarte na strzępy mundury rosyjskie lub chińskie, mają zupełnie rozpadające się obuwie i są wynędzniali w najwyższym stopniu. (Jeżeli wiadomość ta polega na prawdzie, w takim razie jeńcy ci zostali poprzednio obdarci przez Rosyan, którzy w zamian za porządne mundury japońskie dali im własne lub chińskie łachmany. Wszyscy bowiem korespondenci stwierdzają, że armia japońska zaopatrzona jest doskonale w ciepłe i całe obuwie. Red.)

Akcya pokojowa.

Londyn. „Chronicle" donosi z Petersburga: Wielcy książęta rosyjscy odbyli dwie konferencye, na których **ostatecznie oświadczyli się za zawarciem pokoju** na dalekim Wschodzie. Panuje bowiem przekonanie, że armia rosyjska w obecnej chwili **nie może być dostatecznie wzmocnioną** i Rosya nie posiada szans wygrania kampanii.

Londyn. Paryski korespondent „Daily Mail" donosi: Jestem upoważniony do oświadczenia, że rosyjski zastępca w Paryżu otrzymał polecenie wdrożenia kroków, celem pozyskania usług angielskiego rządu w celu doprowadzenia do zawarcia pokoju na korzystnych warunkach.

Wiedeń. Londyńskiemu korespondentowi „N. W. Tagblattu" oświadczył poseł japoński, że rząd japoński nic nie wie o rokowaniach pokojowych. „Co do mego zdania — rzekł poseł — Japonia byłaby oczywiście skłonną do zawarcia pokoju, aby oszczędzić rozlewu krwi i straty pieniędzy, ale tylko wtedy, gdyby Rosya objawiła uczciwą chęć zawarcia trwałego pokoju, a nietylko zawieszenia broni, aby po kilku latach znowu do krwawej porwać się wojny. Japonia nie może dać inicyatywy do zawarcia pokoju, bo wojnę wszczęła Japonia nie w celach zaczepnych, ale w obronie własnej.

Londyn. Według depeszy „Morning Post" z Waszyngtonu, w kołach dyplomatycznych omawiają tam gorliwie sprawę zawarcia pokoju.

Waszyngton. Rosyjski ambasador hr. Cassini otrzymał kategoryczne zapewnienie, że Stany Zjednoczone nie konferowały z żadnym rządem w sprawie ukończenia wojny rosyjsko-japońskiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 7 lutego.

Lwów. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości, okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz na dzień 10 marca b. r. Mandat ten został opróżniony przez śmierć ś. p. Eugeniusza Abrahamowicza.

Ustąpienie hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Dowiaduję się z zupełnie pewnego źródła, **że w ministerstwie spraw zagranicznych wybuchło ostre przesilenie,** które prawdopodobnie skończy się rychłem już **ustąpieniem hr. Gołuchowskiego.**

Przyczyną przesilenia jest wynik ostatnich wyborów na Węgrzech. Hr. Gołuchowski popierał gorąco program hr. Tiszy. Cesarz nigdy nie byłby się zgodził na tak daleko sięgajace kroki węgierskiego prezydenta gabinetu, gdyby hr. Gołuchowski nie był również za tem przemawiał.

Wynik wyborów węgierskich sprawił **w kołach dworskich bardzo przykre wrażenie.** Cesarz główną odpowiedzialność za ten niepożądany zwrot w stosunkach węgierskich **składa dziś na hr. Gołuchowskiego.**

Jako jego następcę wymieniają z jednej strony dotychczasowego ambasadora w Petersburgu bar. Aehrenthala, z drugiej ambasadora w Berlinie Szoegyenyi-Maricha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 lutego.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 785·25. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 457·50. Akcye Bankvereinu 560·25. Akcye Bodencredit 1023·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye kolei Elbethal 414·50. Akcye kolei północnej 5525·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 510·—. Akcye Rima Muranyi 531·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2485·—. Akcye Fabryki broni 554·—. Akcye Tureckie tytoniowe 338·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1075·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·20. Renta koronowa węgierska 98·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·60. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·65. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 133·25. Marki 117·41. Ruble 253·50.

Cukier spokojny 36·00—36·10. Spirytus silny 50·60—51·00.

Usposobienie: Przy przeważnej ciszy interesów wywierały nacisk budapeszteńskie wypłaty.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 40	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 —
4% " " "	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 25	98 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " " 42-letn.	98 75	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 25	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Obligacye kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	90 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	544 —	549 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585 —	588 —

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Hunfalu, podaje do wiadomości, że:

1) **Jan Lauf,** stanu wolnego, wyznania augsburgsko ewangelickiego, pomocnik ciesielski, zamieszkały w Nagylomnicz, urodzony w Felce dnia 20 lutego 1857, syn nieżyjącego już Jana Laufa i jego żony Ewy z domu Kardeván, w Felce mieszkającej;
2) **Agnieszka Słowik,** stanu wolnego, religii rzymsko-katolickiej, gospodarstwem domowem zatrudniona, zamieszkała w Nagylomnicz, urodzona w Ciężkowicach (powiat Grybów, Galicya) dnia 23 grudnia 1857, córka nieżyjącego już Antoniego Słowika i jego żony, również już nieżyjącej, Maryanny z domu Szczudrawa,

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Hunfalu, Nagylomnicz i w dzienniku „Nowa Reforma".

Hunfalu, dnia 28 stycznia 1905.

L. S. Juliusz Gretzmacher m. p., prowadzący metryki.

606

Kihirdetés.

A Hunfalui anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője kihirdeti, hogy:

1) **Lauf János,** ki családi állapotára nézve nőtlen, és a kinek vallása agostai hitvallassi evangelikus, állása (foglalkozása) ásslegény, lakóhelye: Nagylomnicz, születési helye: Felka, születési ideje 1857 évi február hó 20 napja s a ki néhai Lauf János és neje Lauf Jánosné születtet Kardeván Eva felkai lakosok fia.
2) **Slovik Agnes,** ki családi állapotára nézve: hajadon, és a kinek vallása római kathólikus, állassa (foglalkozása): háztartásbeli, lakóhelye Nagylomnicz, születési helye Ciężwice, grybowi járás, Galicia, születési ideje: 1857 évi december hó 23 napja s a ki néhai Slovik Antal és néhai Slovik Antalné születtet Szczudrawa Mária leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m. Hunfalu, Nagylomnicz és a „Nowa Reforma" cz. hirlapban.

Kelt Hunfalun, 1905 évi jannuar hó 28 napján.

L. S. Gretzmacher Gyula s. k., anyakönyvvezető.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.